Nr. 97. We Lwowie, Środa dnia 29. Kwietnia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. —
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . . 6 —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii — po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 6.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein u. Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Heinr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 28. KWIETNIA.

Dziś miesiąc temu został ogłoszony przez nas skonfiskowany artykuł „Przed wyborami — Polityka niemocy", z celem oddziałania na wybory i naprawy spraw naszych publicznych, dla dobra kraju i siły państwa. Od dziś dnia 5 tygodni oddziela nas tylko od chwili, gdy wyborcy w kraju naszym staną przed urnami dla wytworzenia nowej swej reprezentacji w sprawach państwowych — a główny wyborczy organ krajowy, wyszły z inicjatywy Koła sejmowego dla przeprowadzenia tych wyborów, nie dał dotąd nawet znaku życia o sobie. Fakt ten sam jeden jest świadectwem: czy artykuł nasz był na czasie, czy dążenie do złamania nieuprawnionych wpływów naszej niby-hofpartei, które się wszędzie rozwielmożniły, paraliżując działalność publiczną około samorządu sobie i samopomocy, było podówczas niecierpiącem zwłoki.

Wrócić dzielność patrjotyczną naszym instytucjom konstytucyjnym, zapewnić swobodę moralną wykonania „najpierwszego prawa konstytucyjnego" — jak nazwała wybory do ciał prawodawczych ostatnia mowa tronowa z 22. bm. — to uważamy za nasz stały, a najpierwszy obowiązek obywatelski, któryśmy też spełnili z naciskiem, przeczuwając jak wpływy, nieuprawnione ani w naszym układzie społecznym, ani w prawach konstytucyjnych nami rządzących, ani zgodne z tradycją narodową, sparaliżują i ten główny akt naprawy spraw publicznych, jakim są wybory, oddziałując na centralny komitet wyborczy tak, jak oddziaływały na większość sejmową i większość dawnego Koła polskiego we Wiedniu, a niwecząc lub fałszując wszędzie naturalne wyniki życia konstytucyjnego. Skonfiskowano nas wówczas, a konfiskując przecięto wskazanie naszej obywatelskiej publiczności, że tak jak ona, ona sama jest odpowiedzialną w ostatniej instancji za zły obrót spraw naszych, tak od niej też samej zależy skuteczna naprawa.

Tuszymy sobie, że w procesie dzisiejszym, który ma decydować o losie pomienionego artykułu inkryminowanego, orzeczenie sądu nie uzna za niezgodne z prawem naszego odpierania tych złowrogich wpływów, złowrogich zarówno dla rozwoju życia konstytucyjnego, złowrogich dla państwa, złowrogich dla kraju.

Nitka nadziei pokojowych, o jakiej wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu, przecięta, zanim została wplecioną w łańcuch międzynarodowych wypadków. Car Aleksander III. udał się do Moskwy a ztamtąd oczekiwany jest lada dzień jego manifest wojenny — car chce sobie i swoim przedsięwzięciom nadać jak największej barwy narodowej moskiewskiej, a w tem zdarzeniu dziejowem, jakie ma otworzyć, chce się odwołać do instynktu mas i carosławnych tradycyj. Angielski parlament - a raczej Izba niższa przyjęła milcząco i jednogłośnie żądanie kredytu 11 milionów funt. szt. na zbrojenia — po pięciokwadransowej mowie Gladstona. Jaką była ta mowa. nie donosi telegram, lecz z innych oświadczeń rządowych widno, że ponurą była ta mowa, a wrażenie jej pesymistyczne. Za całą pociechę pokojową dał Izbie pierwszy minister zapewnienie, że korespondencja z Rosją nie będzie przerwana narazie — w oczekiwaniu rzekomem przybycia do Londynu Stephensa, wysłańca komisarza rządowego na granicach afgańskich, Lumsdena.

Manifest cara, jeśli się pojawi, przetnie tę korespondencję na długie czasy, zastępując ją wymianą strzałów i krwi potokami. Zanim wszakże wydanym zostanie ten złowieszczy manifest, wolno jest jeszcze stawić pytanie: wojna, czy pokój?.. Oprócz cara samego, nikt na całym świecie nie potrafiłby dać na nie stanowczej odpowiedzi, lecz jeśli wolno sięgnąć do gruntu ostatnich ewolucji w manifestacjach rosyjskich na zewnątrz i w przygotowywaniu opinii w carstwie — to jedno tylko jest dla nas jasnem, że Rosjanie z manifestem, czy bez manifestu, posuną się do Heratu i zajmą go, zanim wojska anglo-indyjskie przekroczą granicę Afganistanu. Takie mieć może tylko znaczenie ciągła zmiana wyniosłych i pojednawczych usposobień ze strony dyplomacji petersburgskiej i stałe zyskiwanie czasu nad chwiejną polityką angielską.

Na innem miejscu podajemy recepty zmarłego Skobelewa dla rosyjskiej polityki zaborczej. Recepty te wskazują dosadnie, jak wysoko cywilizacyjne ma misję posuwanie się Rosji w Azji, o jakiej bredzą potulni dyplomaci środkowej Europy i nasi ideologowie; one też wskazują, że gdy Rosja raz się usadowi w Heracie z manifestem wojennym, czy bez manifestu, wojna dla Europy staje się nieuniknioną.

Dla tego też i dzisiaj w przewidywaniu że Anglia nie odda Heratu bez wojny, gabinety europejskie zajmują się ponuremi ewentualnościami oddziałania tej wojny na stosunki europejskie. W zlokalizowanie wojny nikt nie wierzy, nikt o niem mówi, a kwestja ewentualności europejskich nazywa się kwestją *skutecznego utrzymania neutralności* państw europejskich.

Takie określenie tej kwestji jest może najkorzystniejszem dla ludów europejskich **przy dzisiejszej sytuacji międzynarodowej. Każdy krok bowiem zrobiony na drodze polityki czynnej, zmierzającej do urzeczywistnienia jakichś planów politycznych, prowadzić tylko** może do strat, do zguby nawet — gdyż w najlepszym razie cele, za jakiemi by goniła dyplomacja przy tej okoliczności, nie wyrównywają wcale olbrzymiej stawce, jaką by wypadło oddać na szalę dziejową, i śmiesznemi są w porównaniu z rozmiarami niebezpieczeństw. Z czasem zmieni się może sytuacja, zmieni się nawet ona napewno, gdy wojna rosyjsko-angielska rozpali się na dobre — tymczasem skuteczne utrzymanie neutralności przedstawia się jako jedyna roztropna polityka dla wszystkich, a *dla Austro-Węgier*, z któremi los nasz coraz więcej się jednoczy, *w najpierwszym rzędzie.*

Skuteczne utrzymanie neutralności jest niemożliwe — tam gdzie dwie potęgi tych rozmiarów co W. Brytania i Rosja są z sobą w zapasach — bez przygotowań, bez pewnego sił rozwinięcia. Zastosowując to do monarchii austro-węgierskiej, jakkolwiek to dotkliwem okazać się może dla skarbu i ludności, przezorność staje się do zalecenia w tym kierunku — tylko na Boga nie przezorność, którаby do nieszczęść prowadziła, dając pokarm niezdrowym zachceniom, jakie w łonie starej dyplomacji austrjackiej pokutują poniekąd, a pozór do obwiniania ją, że pragnie laurów i zdobyczy poza Mitrowicą. Chorobliwe są zachcenia, niebezpieczne pozory, a całkiem śmieszne plany podobne, przy ogromnej grze światowej, jaką otwiera konflikt brytańsko-rosyjski.

Obawy podobne nie są wszakże płonnemi, świadczą o tem niedawne telegramy do Londynu i Petersburga, którym półurzędownie zaprzeczono z Wiednia. Ostrożność nie zawadzi zatem, jeśli się chce uniknąć nieszczęścia — pozorów dostarczyłaby wszelka koncentracja wojsk nad Sawą, koncentracja zbyteczna tam całkiem, bo gdyby nawet flota brytańska sforsować miała Cieśniny i przepłynąć Bosfor, nie po to uczyni to ona, aby rewoltować półwysep Bałkański, lub z niego grozić granicom austro-węgierskim, skoro monarchia pozostawałaby neutralną. Proch sucho na godniejszą i rzeczywistszą, na rozumniejszą wypadnie zachować okoliczność.

Gdy tak się otwiera perjod ważnych wypadków w dziejach międzynarodowych, należy u jego progu pamiętać troskliwie i o swoich domowych rachunkach. Za pokój nasz w roku następnym nikt nie zaręczy na świecie, obowiązkiem więc użyć czasu starannie, aby poprawić stosunki nasze i siły krajowe umocnić, jak do tego wedle mowy tronowej na zamknięcie Rady państwa otwiera się wdzięczne pole. Nie mówimy tu jedynie o wielkiej sprawie wyborów, w której co można zdziałać potrzeba — obowiązek ten cięży na patrjotycznem sumieniu, lecz mówimy i o niezbędnych materjalnych przygotowaniach dla podjęcia zadań krajowych, każdemu znanych, i zdania sobie sprawy o przyszłem naszem postępowaniu politycznem dla rozwiązania tych zadań: mówimy o sesji sejmowej.

Niedawno wieść się rozeszła, że marszałek kraju czynił u rządu starania, aby sejm krajowy mógł być choć na krótką sesję zwołany na dzień 15. czerwca. Ze staraniami temi współzawodniczyły zamiary w **sferach rządowych, aby przyszłą Radę państwa zwołać w tymże czasie prawie dla wysłuchania mowy tronowej i zawotowania adresu, a także dla wyboru delegacji do** spraw wspólnych monarchii. — Dziś, jak donoszą z Wiednia, zamiary te są porzuconemi w sferach rządowych, a nowa Rada państwa ma być z pewnością na wrzesień zwołana na krótką sesję i sejmom na listopad zostawiony czas do radzenia, o ile sesja delegacji nie stanie temu na zawadzie. — Przy tym stanie rzeczy, wypada z całym naciskiem podnieść projekt marszałkowski, jakkolwiek sesja letnia może być niemiłą naszym rolnikom. W tym razie zaniedbanie jej dla takiego powodu, byłoby lekkomyślnem poświęceniem interesów żywotnych i naglących okoliczności dla... opieszałości prywatnej, zajęcia bowiem gospodarcze nic wcale na trzytygodniowej sesji przed żniwami, a po sianokosach ucierpieć nie mogą.

A choćby też wreszcie i ucierpieć miały tyle, co ucierpieć mogą przez nieobecność na miejscu kilkudziesięciu gospodarzy, mających gospodarstwa uregulowane — gospodarzy piastujących wysoką godność reprezentantów ludu i obowiązkowych opiekunów jego losów! Któż nam zaręczy, że chwila ta sposobna, raz opuszczona, wróci, że sejm zbierze się w ogóle w tym roku — tak z powodu spóźnionej sesji Rady państwa, jak z powodu innych względów i wypadków?... A nasze sprawy bytu niecierpiące zwłoki, a nasze uregulowanie najbliższego rozwoju interesów żywotnych krajowych, przy nowej reprezentacji do Wiednia i odnowionej polityce rządu, mająż być zdane na los szczęścia, lub na obcych?

Nierozważenie tych względów, nieuczynienie im zadość, byłoby lekkomyślnością karygodną, spadającą ciężką przewiną na sumienie obywatelskie — **zwłaszcza przy** tym obrocie wypadków, jaki ma miejsce na świecie, zwłaszcza przy tym obrocie sprawy wyborczej, jaki jej nadają wpływy koterji nieodpowiedzialnej. *

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 28. kwietnia.

(Przegląd sił partyjnych w starej Izbie posłów Rady państwa wedle poszczególnych krajów koronnych. — Zapowiedzi wojny pomiędzy Anglią i Rosją. Zbrojenie się Rosji. — Z aforyzmów Skobelewa. — Sprawa dziennika *Bosphore Egyptien*).

Wobec zbliżającej się kampanii wyborczej, nie bez interesu będzie zapewne dla czytelników rozglądnięcie się po widowni przyszłej wojny i obliczenie sił zetrzeć się mających z sobą przeciwników. W tym też celu podajemy tutaj przedewszystkiem zwięzły rachunek sił stronnictw, tak jak one przedstawiały się dotychczas w poszczególnych prowincjach. Obliczenie to, w którem pomijamy tylko Galicję, posłużyć ma do lepszego orjentowania się w bezładnych doniesieniach o ruchu wyborczym. Rozpoczynamy od najbliższych nam ziem korony Czeskiej.

C z e c h y: większa posiadłość wysłała zeszłym razem 11 posłów, należących do lewicy, 12 do klubu czeskiego i 1 dzikiego; miasta 16 członków lewicy, 16 Czechów; izby handlowe 7 członków lewicy; gminy wiejskie 11 członków lewicy, 19 Czechów. Ogółem na 92 posłów z Czech 45 należało do lewicy, 47 do klubu czeskiego, 1 był dziki (hr. Lud. Salm).

M o r a w a: większa posiadłość wybrała 3 członków lewicy, 1 Czecha i 5 członków partji środka; miasta 11 członków lewicy i 2 Czechów; izby handlowe 3 członków lewicy; gminy wiejskie 3 członków lewicy i 8 Czechów. Ogółem na 36 posłów z Morawy 20 należało do lewicy, 11 do klubu czeskiego, 5 do partji środkowej.

S z l ą z k: większa posiadłość wybrała 3 członków lewicy; miasta 4 członków lewicy; gminy wiejskie 2 członków lewicy i 1 członka klubu Coroniniego. A zatem na 10 posłów ze Szlązka, 9 należało do stronnictwa zjednoczonej lewicy.

A u s t r j a D o l n a: większa posiadłość wysłała 7 członków lewicy i 1 członka klubu centrum; miasta 16 członków lewicy i 1 dzikiego; Izba handlowa 2 członków lewicy; gminy wiejskie 6 członków lewicy, 2 członków klubu środka i 2 dzikich. Ogółem na 37 posłów z Austrji Dolnej było 31 członków lewicy, 3 należało do klubu środka, 3 było dzikich.

A u s t r j a G ó r n a: większa posiadłość reprezentowaną była przez 3 konserwatystów; miasta przez 5 członków lewicy i 1 konserwatystę; Izba handlowa przez 1 członka lewicy; gminy wiejskie przez 7 konserwatystów. Na 17 posłów z Austrji Górnej 6 należało do lewicy, 11 do partji niemiecko konserwatywnej.

S a l z b u r g: z większej posiadłości był 1 konserwatysta; z miast 2 członków lewicy; z gmin wiejskich 2 konserwatystów. Razem z Salzburga 2 członków lewicy i 3 konserwatystów.

T y r o l: z większej posiadłości było 4 członków lewicy, 1 klerykał; z miast 1 członek lewicy, 2 klerykałów i 2 członków klubu Coroniniego; z gmin wiejskich 7 klerykałów, 1 członek klubu Coroniniego. Ogółem na 18 posłów z Tyrolu było 5 członków lewicy, 10 klerykałów i 3 członków klubu Coroniniego.

V o r a r l b e r g: z miast 1 członek lewicy; z gmin wiejskich 2 klerykałów.

K a r y n t j a: z większych posiadłości 1 poseł, z miast 3, z Izby handlowej 1, z gmin wiejskich 4 — wszyscy należeli do klubu zjednoczonej lewicy.

S t y r j a: z większych posiadłości 4, z miast 8, z Izb handlowych 2 — sami członkowie lewicy; z gmin wiejskich 1 członek lewicy, 6 klerykałów i 3 Słowieńców. Ogółem na 28 posłów ze Styrji było 15 członków lewicy, 6 klerykałów i 3 Słowieńców.

K r a i n a: z większych posiadłości 1 członek lewicy, 1 klubu Coroniniego; z miast 3 Słowieńców; z gmin wiejskich 5 Słowieńców. Razem na 10 posłów był 1 członek lewicy, 1 klubu Coroniniego i 8 Słowieńców.

G o r y c j a i G r a d y s k a: z większych posiadłości 1 członek klubu Coroniniego, z miast 1 członek tegoż klubu; z gmin wiejskich 2 Słowieńców.

T r y e s t z okręgiem: z pierwszej, drugiej i trzeciej grupy wyborczej 2 członków klubu Coroniniego; z czwartej grupy i okręgu wiejskiego 1 Słowieniec; z Izby handlowej 1 członek klubu Coroniniego. Razem 1 Słowieniec i 3 członków klubu Coroniniego.

I s t r j a: z większych posiadłości i z miast po 1 członku klubu Coroniniego; z gmin wiejskich 1 Chorwat i 1 członek klubu Coroniniego.

D a l m a c j a: z grupy najwyżej opodatkowanych 1 członek, z miast 2 członków stronnictwa prawa; z gmin wiejskich 5 członków, należących do tejże partji, i 1 dziki. Razem 8 członków klubu Hohenwarta i 1 dziki.

B u k o w i n a: z większych posiadłości 3 członków partji rządowej, z miast 1 członek tejże partji i 1 dziki; z Izby handlowej 1 członek lewicy; z gmin wiejskich 1 członek lewicy i 2 rządowców. Ogółem 9 posłów, z których 2 należało do lewicy, 6 oddanych było zupełnie rządowi, 1 był dziki.

Wiadomości, jakie nas dziś dochodzą o zatargu angielsko-rosyjskim, brzmią już wszystkie odgłosami wojennemi. Wieści o usiłowaniach ks. Bismarka w kierunku załatwienia sporu afgańskiego na drodze pokojowej przycichły zupełnie, mnożą się natomiast doniesienia o zbrojeniach Anglii i Rosji na wielką skalę. O czem zresztą szerzej w artykule wstępnym naszej *Gazety*.

Ze źródeł rosyjskich dowiaduje się *Wiener Allg. Ztg.*, że pomiędzy Petersburgiem a Berlinem toczą się rokowania o wydanie deklaracji, uznającej morze Bałtyckie za zamknięte. Rokowania te prowadzi jen. Werder, pełnomocnik wojskowy Niemiec w Rosji.

Toż samo pismo dowiaduje się z Petersburga (*via* Gąbin na Mazurach pruskich), że w piątek wieczór przywiózł kurjer zmodyfikowane żądania Anglii. W sobotę wieczorem odbyła się narada ministrów, która miała powziąć ostateczną decyzję w sprawie zatargu afgańskiego. Car, obecny na naradzie, obstawał przy pierwotnych żądaniach co do granic, mimo to oświadczył, że byłby skłonnym do wysłania nowej komisji mięszanej, którаby zbadała doniesienia Komarowa i Lumsdena. Giers doradzał, aby na wypadek, gdyby Anglia upierała się przy swoich warunkach, wysłać Staala (ambasadora rosyjskiego w Londynie) na urlop z powodu, że jest zbyt pojednawczo usposobionym i chwilowo zerwać z Anglią dalsze rokowania dyplomatyczne.

Następcą Staala mógłby być Piotr Szuwałów, który ubiega się o tę posadę. Jenerał Krapotkin, spadkobierca zapatrywań Skobelewa, wniósł znów, aby wobec enuncjacyj Lumsdena i zażądania kredytu wojennego przez gabinet angielski przedsięwziąć bezzwłocznie marsz na Herat, zanim rosyjskie zasoby wyczerpane zostaną przez długie zwlekanie.

***Wien. Allg. Ztg.* dowiaduje się również z**

Wiązanka konwalij.

(Obrazek z życia)

przez

Marję Bartus.

(Ciąg dalszy.)

Z rozpacznem wysileniem zdołał zaledwie skończyć produkcję przedostatnią programu, po której spoczywał chwilę, oddechając ciężko i nie śmiejąc spojrzeć przed siebie.

Spojrzał wreszcie. W około straszna panowała cisza. Połowa sali była już pustą.

Protektor rzucał mu groźne spojrzenia. Piękna blondynka nisko pochyliła główkę... za to jej towarzysz głowę podniósł wysoko, nie kryjąc szyderczego na bladych wargach uśmiechu.

Ukryta za kolumną dziewczyna w czerni — płakała.

Artysta zadrżał gwałtownie jak rumak krwi szlachetnej, gdy poczuje ukłucie ostrogi. Jakto? — więc on ma istotnie zejść z tych desek zgubiony, nie próbując ocalić się nawet?

W programie była jedna jeszcze dumka nazwana „Wiązanką konwalij."

Krew zakipiała mu w żyłach, chwycił wiolenczelę, wzniósł w górę oczy, rozpromienione nagłym błyskiem natchnienia i wszystko nagle znikło przed nim, prócz gwiazdy przewodniej — sztuki.

I cicho jak westchnienie, wypłynął dźwięk pierwszy, zanim drugi i trzeci, aż potężniejąc stopniowo przelały się wszystkie w tęskną, cudną, pełną smętnych warjacyj i skarg rozpłakanych, a wykonaną po mistrzowsku, rusińską dumkę.

Była to istna wiązanka konwalij, uzbierana wśród ciszy lasów rodzinnych, w zapłakanym rosą wiosennym poranku.

Bezwątpienia grał ją znakomicie i tą jedną dumką byłby się zrehabilitował przed opinią publiczności, gdyby publiczność znajdowała się była jeszcze.

Niestety, wśród natchnionej gry artysty, reszta słuchaczów opuściła salę, podług przyjętego w „pięknym świecie" zwyczaju, wychodzenia przed końcem.

Wyrok zapadł po pierwszej zaraz produkcji, pocóż było zatem słuchać dalej?

Wiolenczelista złamany upadł na krzesło a w drżących dłoniach ukrył oczy.

Zdawało mu się, że strop sali kamieniem po kamieniu spada na jego głowę; że karjatydy kolumny zeszły z swych podstaw i zawodzą jakiś szatański taniec; że światła mrugają na siebie szydersko, pokazując nań ognistym palcem, a wszystko razem urąga!

— Dobrze ci tak chłopski synu! — Po cóż się piąłeś tak wysoko?! — Salonowa wiolenczela, to nie skrzypki dziada Wasyla! Koncertowa sala, to nie polanka wśród lasu, świetni słuchacze stolicy, to nie drzewa twego gaju, to nie jaskółki twojej strzechy, co ci odpowiadały cichym szelestem lub radośnym świegotem, co cię pojmowały i kochały! O! tam byłeś artysta, bo czułeś nad sobą Boga a na około siebie współczującą naturę. Tam było zostać...

Cóż teraz? — Powrót do chaty niemożliwy. „On" potępił i odepchnął wzrokiem na zawsze. „Ona" wzgardziła, wprzód zdradziwszy! Wiara we własne siły upadła. Bez grosza i bez nadziei. — Cóż dalej?

W oczach mu pociemniało, w mózgu uczuł szum jakiś niby wir szaleństwa, wśród którego tętnił jeden wyraz tylko:

— Samobójstwo!...

W tem jakiś szmer niby szelest skrzydeł gołębich powstał w powietrzu, jakaś woń niby rodzinnego gaju wionęła mu orzeźwiającym chłodem na rozognione czoło i u nóg jego padła — wiązanka konwalij!

Przez chwilę patrzał na nią jakby zbudzony ze snu, niemogąc pojąć, co to znaczy? Po tem pochylił się, pochwycił ją gwałtownie i przycisnął do piersi.

A więc był ktoś, co dumkę jego wysłuchał, co go zrozumiał, ocenił i zapragnął pocieszyć? Przebiegł okiem po całej sali, ale nie obaczył nikogo. Słudzy tylko kręcili się, sprzątając, gasząc światła, i z szyderskim uśmiechem spoglądając na niefortunnego koncertanta.

Zerwał się, wybiegł z sali na korytarze i na ulicę. Wszędzie było już pusto i ciemno, usłyszał tylko w oddaleniu turkot pędzącej dorożki.

II.

Aby lepiej zrozumieć rozdział poprzedni, wypadnie nam wstecz się cofnąć o lat kilkanaście.

Wśród malowniczej wioski górskiej, otoczona ciemnemi modrzewiami nad szumiącym potokiem, stała poczerniona wiekiem, o trzech kopułach błyszczących, skromna, choć nie mniej przeto malownicza cerkiewka.

Za nią, jak zwykle, ubogi, zarosły zielskiem i trawą, a zaznaczony zaledwie drobnemi, wpadłemi w ziemię krzyżykami cmentarzyk. Przed nią zaś murowana dostatnia plebania, przy której tulił się na boku mały domek diaka. Diak pełnił oraz funkcje miejscowego pedagoga, ubierał się z waszecia, i był oczywiście po „dobrodzieju" pierwszą w gminie osobą.

A że diak Ołeksa był przy tem, jak to mówią, i do wypitki i do wybitki — przymioty te, połączone z piśmiennością i herkulesową iście postawą, jednały mu respekt powszechny.

Mniejsza, że przez większą część roku w oknach lepianki, reprezentującej szkołę, widzieć się dawały głowy cieląt, zamiast głów oddanej pod światłe jego kierownictwo młodzieży. Pedagog utrzymywał dowcipnie, że „to wszystko jedno".

Władze szkolne, niepoczuwające się wówczas jeszcze do obowiązku czuwania nad oświatą ludową, nic wcale nie wiedziały o nadużyciach światłodawców wiejskich. Gmina zaś była zupełnie z tej gospodarki zadowoloną... „Bo tak było zawsze i żyło się jakoś".

Proboszcz miejscowy, zobojętniały wiekiem i skołatany różnorodnemi cierpieniami fizycznemi, zaledwie że swym obowiązkom kapłańskim mógł jako tako odpowiedzieć — resztę prawie w zupełności zdał na diaka ulubieńca, mającego dość sprytu, aby w łaskach i zaufaniu „dobrodzisja" coraz większe czynić postępy. Wkrótce też zawojował, rzec można, parafię, ze szkodą dobroczyńcy, wszystko bowiem, co zdziałał z dobrem własnem a szkodą gminy, przypisywano poniekąd proboszczowi.

Żona diaka Hafia, smagła, piękna i zawsze jakby smętnie zadumana czarnobrewa, przypominała sobą typy ukraińskie.

Mieli tylko jedno dziecię — czarnowłosego jak matka i jak matka zadumanego często chłopca, którego także nazwano *Ołeksą*, a z pieszczoty wołano „Leś."

Nic w tym drobnym, szczupłym, o dziwnych fantazjach chłopcu, nie przypominało barczystego, rubasznego i gadatliwego ojca, którego nawet bał się widocznie. Kochany był też prawie tylko od matki.

Ołeksa i sąsiedzi twierdzili, że był jakiś „dziwny". Co prawda, nie lubił hałaśliwych zabaw z rówieśnikami, stroniąc zarówno od Rusinów jak Lachów, przed którymi przestrzegał go Ołeksa. Nie dokuczał ludziom ani zwierzętom, nie płatał żadnych psot ani figlów, właściwych swemu wiekowi, ale zato całemi nieraz dniami błąkał się kędyś po górach i lasach sam jeden, a gdy powrócił, to siadał na „przyzbie" i dumał, dumał, lub kładł się na trawie w ogrodzie, głowę opierał na rękach i patrzał w górę, ku gwiazdom.

Miał też skrzypki, które mu sąsiad poczciwy a ojciec chrzestny przyniósł był kiedyś z jarmarku i na których jakieś dziwne wygrywał piosenki, a nigdy wesołe.

— Czego ten chłopczysko zawsze tak beczy? — mawiał diak z niezadowoleniem — a nie mógłbyś też zagrać kołomyjki?

— Alboż to nie ładne tatuniu — odpowiadał z bojaźnią chłopiec, kryjąc się za spodnicą matki.

— Oj co ładne, to ładne! — mówiła łzy ocierając Hafia — ale „takie bardzo sumne"! Kto cię tego nauczył?

— Ot! nie wiem, odpowiadał chłopiec, wpadając w zamyślenie; zdaje mi się, że wiatr... drzewa... góry... szum naszej ślicznej rzeki... a może te chmury, co płyną po niebie, a może ptaki!... bo bywają chwile, że to wszystko wyraźnie mówi coś do mnie, a ja potem muszę to wygrać koniecznie! (C. d. n.)

Petersburga, że coraz więcej zyskująca tam wpływ partja wojskowa napiera na rząd o rozstrzygnięcie w tej chwili zatargu z Anglią. Rosja — zdaniem jej — musi ostatecznie okazać się stanowczą, do czego skłonić ją powinny od dziesięciu lat ponawiające się prowokacje ze strony Anglii. Wszelkie odkładanie sprawy na później jest zbytecznem, a nawet szkodliwem. Rosja może co najwięcej zgodzić się na ustąpienie Zulfikaru, natomiast Pendżbeh, Kuszk i Murghab muszą przy niej pozostać. Anglia powinna być ugięta. Skoro tylko pierwszy okręt angielski zbliży się do Sundu, Komarów otrzyma rozkaz obsadzenia Pendżbeh i zajęcia Heratu.

Urzędowy dziennik rosyjski *Kawkaz* pisze w jednym z ostatnich numerów swoich: Należało się spodziewać, że bitwa nad rzeką Kuszk przyspieszy pokojowe załatwienie sporu afgańskiego i usunięcie nieporozumień w sprawie granicy północno-zachodniej. Nie spełniło się jednakże to przypuszczenie, Anglia bowiem zmieniła front i zachowanie pokoju uczyniła zależnem nie od rozwiązania kwestji Pendżdehu, ale od niemożliwego odwołania Komarowa. Skutkiem tego szerzy się z dniem każdym więcej zapatrywanie, że pokojowe załatwienie zatargu zyska na prawdopodobieństwie, jeżeli Rosja zajmie Herat. W każdym razie możnaby tym sposobem przyspieszyć wybuch jawnych kroków nieprzyjacielskich. Ani wątpić nie można, że Rosja zdecyduje się na ten krok, aby zmusić Anglję do stanowczego rozstrzygnięcia zatargu.

Jen. Krapotkin miał we czwartek odczyt w sztabie jeneralnym o zajęciu Heratu.

Według doniesień *Köln. Ztg.* z Petersburga, wszystkie koła stolicy Rosji podzielają niewiarę w utrzymanie pokoju. Rosja nie może stanowczo wyprzeć się kroków nieprzyjacielskich Komarowa, z drugiej strony nie można już wcale liczyć na ustępstwa Anglii. Powiedział to Thornton wyraźnie na ostatniej konferencji z Giersem. W Kronstadzie czynią się przygotowania z ogromnym pospiechem. Opinia publiczna jest zaniepokojoną z powodu utrzymywania się pogłosek o zagrożonem stanowisku Komarowa.

„Z papierów ś. p. M. D. Skobelewa". Pod tym tytułem *Nowoje Wremia* ogłosiło przed paru dniami rodzaj aforyzmów dla zbudowania rosyjskiej opinji w chwilach obecnych. Z aforyzmów tych dwa tylko, najbardziej charakterystyczne wyjmujemy. Pierwszy aforyzm brzmi: „Wcześniej czy później, rosyjscy mężowie stanu przyjdą do przekonania, że Rosja **musi** panować nad Bosforem, że od tego zawisła nietylko jej wielkość jako mocarstwa przodującego, lecz jej **bezpieczeństwo** w znaczeniu obronnem i odpowiedni rozwój jej centrów przemysłowych i handlu."

Drugi aforyzm Skobelewa brzmi: „Bez demonstracji powanej ku Indjom, według wszelkiego prawdopodobieństwa w stronę Kandaharu, nie można sobie przedstawić wojny o półwysep Bałkański. Na wypadek niesłychanych pretensyj austrjackich do Saloniki i bardzo możliwego związku Rosji z Anglią, jest rzeczą konieczną trzymać w Azji środkowej u wrót odpowiedniego teatru działań siłę korpusu wojsk, zupełnie uzbrojonego i doskonale ruchomego, jako groźbę a rękojmię trwałości przymierza. Całą Azję środkową możnaby oddać za istotne przymierze z Anglią."

Sprawa o nieprawne najście drukarni dziennika francuskiego *Bosphore Egyptienne* w Kairze przez policję egipską, zostanie, zdaje się, pomyślnie załatwioną. Francja czuła się obrażoną, że jej obywatel został napadniętym i ostro się ujęła za nim, kwestję czyniąc nietyle z powodu zawieszenia dalszego wydawnictwa *Bosphore*, lecz z przyczyny gwałtu, dokonanego przez władze egipskie na jej poddanym. Rząd francuski zagroził nawet cofnięciem gwarancji, jakiej Francja, łącznie z innemi mocarstwami, udzieliła swego czasu długowi egipskiemu. Rząd angielski oświadczył zrazu solidarność z władzami egipskiemi, wedle ostatnich atoli doniesień sprawa jest na dobrej drodze i Francji przyrzeczono już satysfakcję.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 23. kwietnia.

(*Or.*) Przebrzmiała wreszcie uroczystość św. Cyryla i Metodego, do której zabierano się urzędowo z wielkim zamachem u nas, a która w gruncie rzeczy miała dość skromne rozmiary. Wszystko zamknęło się w ramach szkół i uniwersytetu. Te wszystkie usiłowania święcenia tej uroczystości bowiem na bardzo skromne ograniczyły się kółko. Zebranych w „Klubie ruskim" o 5. po południu było zaledwie 120 uczestników, a i wieczorne zebranie u jenerał-gubernatora również nie było zbyt licznem. O akcie odbytym w uniwersytecie, doszły was już sprawozdania szczegółowe. Wiecie już o „wielce patrjotycznej" mowie prof. Budiłowicza, w której wykazywał znaczenie cywilizacyjne chrystjanizmu w ogólności, a „prawosławia" w szczególności, i o „pełnej siły przekonania", jak się wyraża *Dziennik Warszawski*, mowie profesora Perwolfa, Czecha; o przemówieniu rektora Ławrowskiego i lektora katedry rosyjskiego języka Kułakowskiego. Co wszakże jako komentarz należy dodać do tych mów „natchnionych", a czego prawdopodobnie nie wiecie, to, że ich autorom płacono za każdy arkusz pisma takiej mowy po 40 rsr. Nie dziw przeto, że natchnienie pana Perwolfa, acz jest Czechem, mogło być „złotoustem".

Faktem najbardziej zajmującym w obecnej chwili ogół naszej ludności, jest śmierć biskupa Wnorowskiego, która istotnie jest rzeczą wielkiej dla dziejów naszego kościoła doniosłości, zachodzi bowiem obawa, że osierociałej stolicy biskupiej, w tak trudnych zostającej warunkach nie zechce rząd obecnie na nowo obsadzić.

Jak wiadomo, w ostatnich czasach przyłączone do dyecezji lubelskiej Podlasie, i zaprawdę ważny ten posterunek biskupa lubelskiego wymagał nielada człowieka i nielada kapłana; trzeba było z jednej strony nieść słowo pociechy i rękę pomocną zagrożonej reszcie katolików na nieszczęsnem Podlasiu, a z drugiej mieć ów takt wysoki, co to umie uniknąć narażenia sprawy bezpotrzebnem drażnieniem, a przecież dokonać tego, co mu nakazuje poczucie obowiązku. Tak zręcznie właśnie umiał postępować sobie zmarły biskup Wnorowski, acz niesłychanie trudną była jego pozycja. Był mianowany biskupem przyłączonej podlaskiej dyecezji, a nie wydawano mu z umysłu paszportu, aby dyecezji tej nie mógł zwiedzać, aby ona faktycznie pozostawała bez pasterza.

Zmarły biskup Wnorowski cenionym był powszechnie, zarówno przez sfery rządzące, z któremi zręcznie a z godnością zawsze umiał wychodzić, jak przez naród, który w nim cenił patrjotę i pamiętał mu lata przebyte od 1850 do 1856 na wygnaniu w Ustjugu w gubernii Wołogodzkiej, co w one czasy równało się Syberji. To też wszystkie tutejsze dzienniki bez różnicy opinii, którą reprezentują, oddały cześć należną zmarłemu, co najlepszym może być dowodem, że u nas zawsze ponad wszystkiemi filozoficznemi i socjalnemi różnicami góruje patrjotyzm, skoro nad grobem dobrego Polaka wszyscy zapominamy sporów i różnic i jednoczymy się w szczerym żalu.

Wiadomość *Dniewnika* o zwinięciu Banku polskiego i przekształceniu go na filię Banku państwowego znajduje potwierdzenie i w innych dziennikach rosyjskich, jak w *Stranie* itp., które twierdzą, że odpowiedni projekt został już przedstawiony Radzie państwa. Długo już ten Bank polski był solą w oku władzy, dzięki samodzielności swego zarządu, mimo że pracował na rzecz Banku państwowego i około miliona rubli rok rocznie odsyłał czystego dochodu do Petersburga, co było rezultatem ogromnym, jeśli zważymy bardzo niewielki stosunkowo kapitał dotacyjny Banku.

Rzym d. 25. kwietnia.

(*X.*) Wojna między Anglią a Moskwą jest już uważana za nieuniknioną i niechybną w dyplomatycznych sferach tutejszych. Półurzędowe dzienniki włoskie wmawiają pomimo to w publiczność, że do niej nie przyjdzie, że wojna jest niepodobieństwem, bo pociągnęłaby za sobą powszechną finansową ruinę, i że przed tak strasznym i śmiertelnym ciosem dla giełdy gabinety londyński i petersburgski cofnąć się muszą, że się cofną niezawodnie... Półurzędowcy, tak rozpaczliwie wołający w niebogłosy i zaprzeczający nawet temu, co się już oczywistem stało, mało snać są świadomi pobudek polityki moskiewskiej i zanadto rachują na jej czułość dla Europy i dla giełdy. Jakoż Włochy zkądinąd w przykrem znajdują się położeniu. P. Mancini każe pisać organom swoim, że nieprawdą jest, aby Włochy kiedykolwiek próbowały jakiegobądź pokojowego pośrednictwa między Londynem a Petersburgiem, i żeby obiecywały Anglii, iż jej załogi w Egipcie własnem wojskiem zastąpią. Takie pośrednictwa i takie obietnice są niebezpiecznemi, dodają półurzędowcy, bo mogłyby mimowolnie wciągnąć Włochy do jakiejś matni i rozgniewać może Moskali. Teraz więc chodzi o to, aby światu wyperswadować, że jeżeli się Włochy związały z Anglią, to li tylko w Egipcie i dla Egiptu, nie zaś dalej. Spostrzegamy tedy tutaj odwrót na całej linii w miarę jak prawdopodobieństwo wojny wzrasta. Przymierze włosko-angielskie, niedawno wynoszone pod niebiosa, sprowadzane jest teraz do mikroskopijnych rozmiarów.

Jedyną ratowną p. Manciniego deską w tak okropnym kłopocie jest powtarzane na wszystkie tony przez niego i przez jego organa zapewnienie, iż Włochy nie mają i mieć nie mogą innych sprzymierzeńców oprócz Niemiec i Austrji, iż we wszystkiem stosować jak najzupełniej będą postępowanie swoje do postępowania Austrji i Niemiec. Ogarnęła je w tej chwili niezmierna, niesłychana miłość do tych dwojga mocarstw, z któremi żyć i umierać pragną. Serdeczne to zakłopotanie spowodowane jest podobno postawą Francji, która coraz bardziej garnąć się zdaje do moskiewskiej polityki. Ufać należy, iż dyplomacja i prasa tutejsza spokojniejszą i godniejszą wielkiego mocarstwa przybiorą wreszcie postawę, bo obecnie widać tylko panowanie niezmiernego strachu, a strach nie bywa nigdy objawem wielkoduszności i siły.

Organa zaś watykańskie nie kryją się z widocznem dla Moskali współczuciem, zapewne dlatego, iż widzą w rządzie włoskim sprzymierzeńca Anglii. Polemika ta jest przykrą i ckliwą, jak wszystko co nienaturalne i nieszczere. *Moniteur de Rome* powtarza, że gdyby rząd moskiewski nadał Polakom wolność religijną, mógłby na nich bezwarunkowo liczyć jako na najwierniejszych carowi poddanych. Spostrzegamy tutaj jasno odgłos i wpływ owego niefortunnego stronnictwa, co wyrzekając się odwiecznych narodowych dążeń niby dla królestwa niebieskiego, trzebi ciągle Polaków i wytrzebiać ich nie przestanie aż do dalszego rozporządzenia Opatrzności.

Przesilenie cząstkowe, jakiego się obawiano w tutejszym gabinecie przeto, iż p. Depretis okazywał się przeciwnym ogłoszeniu raportu komisji śledczej i jej rzecznika, senatora Tankreda Canonico, o rozruchach w uniwersytecie turyńskim, uniknionem zostało. Minister oświecenia, p. Coppino, i sekretarz jeneralny, poseł Martini, pozostaną obaj, albowiem p. Depretis zgodził się na ogłoszenie raportu i na jego wyniki, to jest na usunięcie prefekta turyńskiego, p. Casalisa i rektora tamecznego uniwersytetu, na złożenie z urzędu czterech profesorów, którzy studentów podburzali i na ukaranie policjantów, którzy grubiańsko obchodzili się ze studentami.

Senat się już otworzył od kilku dni, a ustawa kolejowa uchwaloną będzie dziś lub w poniedziałek. Izba zaś otwiera się pojutrze. Królestwo oboje wyjadą do Neapolu 5. maja i będą tam obecni przy inauguracji wodociągu d. 10.

Ojciec święty ma się już całkiem dobrze i po raz pierwszy onegdaj przejeżdżał się karetą po watykańskich ogrodach. Odbywa się obecnie wielki zjazd biskupów irlandzkich w Rzymie. Mówią także o dalszym ciągu soboru watykańskiego zawieszonego w r. 1870, jeżeli wszelako wojna, na jaką się zanosi, nie przeszkodzi jego wznowieniu.

Umarł kardynał Piotr Lasagni, sekretarz memorjałów. Urodził się w 1814 w Caprarola, sławnym zamku Farnezów, który książęta Sobiescy chcieli nabyć na początku upłynionego wieku. Był audytorem nuncjatury paryskiej pod kardynałem Fornarim i delegatem, czyli wielkorządcą, w Fosli, Viterbo i Frosinone. Piastował urząd sekretarza konklawe, kiedy obrano Leona XIII. Ten zaś mianował go i zachował *in petto* 13. grudnia 1880, a ogłosił kardynałem na konsystorzu z 27. marca 1882. Był to człowiek umiarkowany i skromny.

Senator hr. Terencjusz Manziani, słynny filozof i pisarz, jest śmiertelnie chory.

Sprawa wyborów
do Rady państwa.

Naszych szanownych korespondentów na prowincji, jakoteż wszystkich przyjaciół „Gazety Narodowej," uprassamy o jak najobfitsze i jak najrychlejsze nadsyłanie nam wiadomości miejscowych, dotyczących ruchu wyborczego na prowincji — w ten tylko bowiem sposób stanie się możliwem oddziałanie na wybory w duchu obywatelskim i utrzymanie ich na wysokości zadania konstytucyjnego, do którego kraj powołanym został, a na którem mu tyle w tej chwili zależy.

Dzienniki miejscowe zamieszczają kilka następujących kombinacyj wyborczych:

Zapewnionemi są ponowne wybory: hr. Wojciecha Dzieduszyckiego z większych posiadłości powiatów Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz, dr. Stanisława Starzyńskiego z większych posiadłości powiatów Lwów-Gródek, p. Leona Chrzanowskiego z większych posiadłości powiatów Kraków-Chrzanów, p. Alfonsa Czajkowskiego z większych posiadłości powiatów Brzeżany Przemyślany-Podhajce.

P. Apolinary Jaworski zatrzyma także dotychczasowy swój okręg wyb. większych posiadłości Złoczów Kamionka-Brody.

W mniejszych posiadłościach wybrani będą z pewnością ponownie: minister dr. Florjan Ziemiałkowski z okr. wyb. powiatów Biała Żywiec, pan Antoni Chamiec z okr. wyb. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka, a pan Kazimierz Grocholski z okr. wyb. powiatów Tarnopol-Zbaraż-Skałat.

Pan Edward Sochor zamierza znów kandydować z okr. wyb. miast Brody i Złoczów. Słychać, że niebawem przybędzie do kraju i stanie przed swoimi wyborcami.

P. Dawid A b r a h a m o w i c z zapewniony ma swój dawny okręg wyborczy mniejszych posiadłości powiatów Lwów Gródek-Jaworów.

P. Atanazy B e n o e zaś, dotychczasowy poseł z okręgu wyborczego większych posiadłości powiatów Bochnia-Wieliczka-Brzesko, tudzież p. Władysław Ł o z i ń s k i, dotychczasowy poseł miasta Przemyśla, jak słychać, nie chcą już ubiegać się o mandat poselski.

Wyborcy okręgów mniejszych posiadłości powiatów Łańcut-Nisko nie wybiorą ponownie p. Antoniego O b o r s k i e g o.

W okręgu większych posiadłości powiatów Żółkiew-Rawa-Sokal w miejsce dr. Juliana C z e r k a w s k i e g o propagują niektórzy wyborcy kandydaturę komisarza powiatowego ze Złoczowa, p. Romana S z y m a n o w s k i e g o. Niewiadomo, jakie szanse ma ten kandydat, w każdym jednak razie ewentualny wybór p. Szymanowskiego nie miałby innego celu, jak chyba tylko zapewnienie kandydatowi karjery w służbie rządowej.

Na wypadek gdyby ks. Jerzy C z a r t o r y s k i nie przyjął kandydatury w mniejszych posiadłościach powiatów Jarosław Cieszanów, najwięcej szans miałby tam ks. Władysław S a p i e h a.

Wszystkie trzy gal. Izby handlowe są w niemałym kłopocie z powodu nadmiaru kandydatów możliwych i niemożliwych.

W końcu notujemy jeszcze pogłoskę, że w tym samym okręgu ubiega się o mandat p. T h o m, właściciel młyna parowego we Lwowie.

Eksploatacja torfu.

Wydział krajowy zaprowadza systematyczną eksploatację torfu w Dublanach. Bardzo ciekawym w tej sprawie jest wykład o torfie, który miał p. Karpuszko, inżynier Wydziału krajowego na jednem z niedawnych tygodniowych zebrań lwowskiego Towarzystwa politechnicznego. Wykład ten, ogłoszony w ostatnim numerze doskonale redagowanego *Czasopisma technicznego* (organu obu naszych krajowych towarzystw technicznych) opiewa:

P. prelegent zaznacza na wstępie, iż przedmiot, o którym mówić zamierza, stanowi piekącą kwestję w naszym kraju. Wszędzie za granicą na Zachodzie uznano już jej ważność, podczas gdy u nas poczyniono dopiero pierwsze przedwstępne kroki. W naszym kraju mamy niezmierne przestrzenie torfowisk, któreby eksploatowane a należycie użyte, należycie by kraj i przemysł podniosły. Rozróżniamy obszary torfowe naturalne i powstałe przez zabagnienia, przez spiętrzenia wody. Torf sam wytwarza się z roślinności, która niezebrana ręką ludzką, gnijąc bez przystępu powietrza, tworzy pokład, który przykryty bywa następną warstwą takiejże samej roślinności kwaśnej i nikłej, podlegającej temu samemu losowi. Sam torf jest masą humusową, zmięszaną z rozmaitemi częściami mineralnemi i o rozmaitych własnościach fizycznych i chemicznych. W stanie, w jakim się znajduje, nie przedstawia żadnej wartości, małemi zaś środkami odpowiednio przerobiony, stanowić może cenne źródło dochodów. Już Pliniusz opisuje, iż lud na Północy gniecie błoto, suszy je i używa do opału. Już wtedy więc robiono użytek z torfu, a u nas ani słychać o tem. Koleje bawarskie opalały już w r. 1834 swe parowozy torfem i odnosiły z tego wielkie korzyści, gdyż ta próchnica, składająca się z części roślinnych niezupełnie zwęglonych, pali się doskonale i nieporównanie mniej zanieczyszcza parowozy, aniżeli węgiel. Parowóz opalany węglem, będący w użyciu przez 4.000 kilometrów, potrzebuje naprawy, gdyż wrzucanie ogromnych kawałów drzewa lub brył węgla szkodę znaczną czyni palenisku parowozu, podczas gdy opalany torfem jedzie do 5.000 kilometrów i więcej, nie potrzebując większej naprawy.

Kwestja ta torfowisk tembardziej powinnaby mieć znaczenie u nas, gdyż materyał opałowy z każdym dniem staje się droższym, co spowodowało już upadek wielu fabryk i gdy do tego pod Lwowem mamy głębokie 60 kwadr. kilometrów obejmujące torfowiska.

Nie każdy torf bywa jednakim, otoczenie i warunki powstania wpływają bardzo na dobroć materjału. Jeżeli woda spływająca na grunt torfowy zawiera wiele przymieszek ziemnych z ról lub t. p., natenczas i torf jest gorszym. Im mniej torf zawiera popiołu, tem lepszym i cenniejszym staje się materjałem. U nas w Galicji znajdują się prawie idealne torfowiska, mianowicie w Czarnym Dunajcu pokłady torfu zawierają $^1/_2$ % popiołu i wiele innych jeszcze o większej wartości popiołu. Do zawartości 25% popiołu eksploatacja torfu jeszcze się opłaca, nad 25% już nie. Nasze pokłady dublańskie zawierają 10%, a przy ich głębokości do 8m mogłyby nasze miasto zaopatrywać w opał na tysiąc lat. Tańszy materjał opałowy jest u nas warunkiem egzystencyi fabryk, szczególniej fabryk produktów surowych. Gdyby więc zaczęto eksploatować torf, podniosłyby się fabryki sody, kwasu solnego i t. p., a tem samem i fabryki szkła.

Podczas wycieczek moich naukowych w powyższych celach, zwiedziłem wiele torfowisk u nas i za granicą. Torf, w pierwszej linii skoro mu nadadzą formę i wysuszą, ma wartość opałową, a w następstwie posiada wiele innych cennych własności, które mu torują drogę w przemyśle. Ograniczę się jednak tylko na jego pierwszej własności, t. j. wartości jako materjał opałowy. Torf używany i eksploatowany początkowo przez pojedyncze jednostki, z czasem stał się środkiem zarobku dla całej klasy wyrobników żyjących z przemysłu torfowego i w ten sposób wytworzyła się warstwa kolonistów torfowych, zaopatrujących miasta szczególnie na północy nad morzem Bałtyckiem i Północnem w potrzebny opał. W Bremie do dzisiejszego dnia opalają wszystko torfem i to torfem pochodzącym z kolonii torfowej Lilienthal. Komunikację z Bremą tworzy kanał. Czółnami zwożą torf do Bremy. Materjał wykopany najpierw obrabia się umiejętnie, zanim stanowić może artykuł sprzedaży.

W Lilienthal postępuje się w następujący sposób:

Dawniej po zdjęciu wierzchnicy warstwy wyrzynały się z torfu cegiełki, suszono je i to stanowiło już materjał opałowy. Gdy jednak poznano, że w rozmaitych głębokościach rozmaitej dobroci materjał palny się znajduje, a odbiorca potrzebował materjału zawsze jednakowego, nastąpił postęp przy wyrabianiu cegiełek torfowych. Wyrzynano torf w rozmaitych miejscach i składano wszystkie te części razem, następnie gnieciono całą masę nogami, dopóki nie utworzyła się masa jednostajna, a ostatecznie ubijanie następowało deszczułkami przymocowanemi do nóg, poczem tę masę krajano nożami i wożono po wysuszeniu na miejsce odbytu. Ten torf udeptany jest już po dziś dzień dobrym i Brema używa go ciągle, chociaż dziś o wiele więcej jest wyrób torfu wydoskonalonym przez wprowadzenie maszyn. W Gifhorm w Hanowerskiem r. 1876. pracowało 15 lokomobil, a zajętych było 360 robotników.

Powstało teraz więcej przedsiębiorstw torfowych i wytworzyły się w celach eksploatacji torfu dwa kierunki odmienne co do zasady i metody produkcji. Pierwszy kierunek dąży do stworzenia doskonałego materjału, któryby mógł wytrzymać konkurencję tak z drzewem, jak z węglem. Forma materjału jest podłużna cegiełka, jak przy drzewinie; drudzy dowodzą, że najlepsza jest forma okrągła, gdyż kula drewniana spalona wydaje dwa razy tyle ciepła, co ta sama ilość drzewa w formie zwykle używanej, rzucili się więc do wyrobu torfu w formie kulistej. Maszyny systemu Eichhorna wyrabiały te kule torfowe służące do opału. Manipulacja była jednak bardzo uciążliwa i kosztowna. Musiano torf suszyć, proszkować i dopiero zmięszany z wodą przerabiać w maszynie. Zbyt wielkie koszta, jakie pociągała za sobą przeróbka kulista torfu, spowodowała, że fabryki te upadły już w roku 1845. i 1846.

Drugi kierunek fabrykacji dąży do wytwarzania cegiełek torfu za pomocą domięszania torfu. Z początku używano takich samych maszyn, jak do mięszania gliny. Był to rodzaj kubków, wewnątrz był wał z nożami, ułożonemi w linii śrubowej, które krajały torf, mięszały i wypychały naprzód. Nie było to jednak praktycznem. Torf był niejednostajny i rozmaitej dobroci. Musiano więc te przyrządy ulepszać, i dziś istnieje cały szereg malakserów (przyrządów do mięszania), z których jednym z lepszych jest malakser Luchta. Składa się z leżącego cylindra złożonego, w którym obraca się wał, opatrzony nożami, wewnętrzna powierzchnia cylindra posiada także noże stale wykonywające z nożami wału ruch nożycowy. Torf zostaje tu dokładnie rozrabiany, ścinany, następnie przechodzi do pełnej ślimacznicy nożowej, zkąd wychodzi jednostajny w kształcie kiszki. Noże czyszczą się same przez ruch nożycowy, ślimacznica zaś ma nad sobą koło gwiaździste palcate, palce te wchodzą dokładnie w odstępy ślimacznicy i regulują ruch wału tego. Wał przy maszynie Luchta wykonywa na minutę 75 obrotów. Maszyna ta wszędzie znalazła liczne zastosowanie, gdyż nadaje się do każdego gatunku torfu, i łatwa jest z nią manipulacja. Torf maszynowy ma tę zaletę przed wyrobionym ręcznym sposobem, iż raz wysuszony nie przyjmuje tyle wody, co ręczny. Do prasy jednak torf musi zawierać do 8 prc. wody.

Nim przystąpić mamy do eksploatacji torfowiska, dokładnie poznać musimy jego jakość i głębokość, gdyż często natrafić można na przestrzenie niedające się osuszyć. W miejscach takich trzeba w celu wydobywania torfu z pod wody używać maszyn, a jedną z najlepszych jest maszyna albo właściwie noże Brossowskiego, wyrabiane w Jasienicy pod Szczecinem. U nas w kraju mamy najlepsze pokłady torfu w Strutyniu. Jest tam nawet już wszystko w pogotowiu, mianowicie znajduje się maszyna Luchta. Druga maszyna Luchta znajduje się w Czerlanach. Nabyła ją fabryka papieru, która przy użyciu opału drzewnego potrzebowałaby 15 sągów dziennie, a przyjmując 360 dni roboczych, wynosiłby koszt opału 45.000 zł. Zawezwano pomocy biura melioracyjnego do zbadania 180 morgów łąk mokrych, z których torf poddany analizie wykazał 20 prc popiołu. Rzeczoznawca p. Rychnowski orzekł, iż bezpiecznie tym torfem palić można, przerobiono więc ruszta i dziś fabryka zaoszczędza dziennie 30 zł. Torfowiska koło Dublan osuszyć nie można, gdyż musianoby obniżyć zwierciadło wody o 7 m. Używają tam maszyn Brossowskiego. Istotną częścią tej maszyny są trzy pręty żelazne, połączone ze sobą, tworzące na spodzie skrzyneczkę nożową o przekroju 1 stopy w □, długość prętów wynosi 12', 14', 16' i 18'. U jednego boku skrzynki znajduje się nóż ruchomy, który za pociągnięciem rączki u góry zeskakuje ze spodu skrzynki i tworzy dno, raczej podstawę dla wyciętego słupa torfowego. Główny pręt żelazny osadzony w ramie, służącej za podstawę dla całego przyrządu, jest zazębiony i za pomocą kółka trybowego może się spuszczać i podnosić, a tem samem cały przyrząd nożowy może do głębokości przepisanej być zapuszczony. Gdy noże zostały wciśnięte w torf za pomocą korby obracającej kółko trybowe, wówczas pociąga robotnik za rączkę i nóż zasuwa się ze spodu skrzynki, tworząc podstawę dla całego słupa torfu, który wydobywa się na wierzch przez poruszenie korbą w przeciwną stronę. Te trzy pręty żelazne ze skrzynką wężową na dole spoczywają na ramie i mogą być bez zmiany położenia podstawy i ram przesuwane za pomocą kółek od lewego na prawo. Cztery razy zapuszcza się w głąb torfowiska, czyniąc z jednego stanowiska otwór w torfowisku 1·20 m. szeroki, 0·30 m. długi a do 6 metrów głęboki. Następnie przesuwa się cała torfiarka wraz z ramą i podstawą wstecz 0·30 m., t. j. o szerokość skrzynki nożowej. Przesunięcie to odbywa się po kolei drewnianej, urządzonej pod torfiarką. Dla zrównoważenia przy zapuszczaniu noży znajduje się przeciwwaga. W jednym dniu może 6 robotników wyciąć do 15000 cegiełek w mokrym torfie.

W r. 1881. Wydział krajowy wydał dla zebrania dat o torfowiskach całego kraju kwestjonarjusze do wszystkich Rad powiatowych, zawiadamiając, że polecił laboratorjum chemicznemu w Dublanach wykonać analizy nadesłanych próbek torfu bezpłatnie dla stron interesowanych, a mimo to do dziś dnia 20 powiatów nie odpowiedziało.

Największe przestrzenie doskonałego torfu znajdują się u nas w górskich okolicach; najlepszy mają w powiecie nowotargskim gminy: Czarny Dunajec, Kraczów, Ludzimierz, w powiecie dolińskim: Strutyń. Torf dublański według dokonanej analizy zawiera następujące części składowe w 100 częściach torfu: 42·42 części węgla, 4·26 części wodoru, 27·73 tlenu, 5·45 popiołu i 20 wody. Jeden klg. torfu spalony daje 3550 kaloryj, a więc o $^1/_6$ więcej, niż ta sama ilość drzewa. Teraźniejszy dochód z łąk mokrych, służących jako pastwisko dla bydła i dających lichą strawę wynosi 220 zł. Jeżeli weźmiemy pod uwagę 140 morgów tego torfu, przyjmiemy średnią głębokość przybliżoną i weźmiemy pod uwagę, że na 5 m. otrzymujemy po zeschnięciu tylko metr, obliczyć możemy, że 1 morg przedstawia wartość minimum 17 000 zł. Wkład na zakupno lokomobili, maszyn Luchta, torfiarek i innych przyrządów wynosiłby 9000 zł. Koszt wyrobu, licząc dziennie, 50 zł., a na 120 dni sumarycznie 6.000 zł. Mało więc ryzykując, wynosiłby kapitał zakładowy 15.000 zł. Sejm krajowy w r. 1884 polecił Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie eksploatacji torfu dublańskiego sposobem maszynowym. Żywić przeto można nadzieję, iż niechybne korzyści torfu wkrótce wykazane zostaną licznym właścicielom torfowisk w kraju do naśladowania.

Dobre torfy znajdują się w Jankowicach (Chrzanów), w Grodkowicach (Bochnia), w Winnem (Buczacz), w Dublanach, Podliskach (Lwów), w Przegnajowie (Przemyślany), w Nuczem (Złoczów).

Miejscowości, w których eksploatuje się już torf na opał, są:

Dwory (pow. Biała), Grodkowice (pow. Brzesko), Jankowice (pow. Chrzanów), Czerlany (pow. Gródek), Targowica (pow. Horodenka), Dublany, Podliski (pow Lwów), Tuligłowy (p. Rudki), Trzciana, Rudna, Bratkowice (pow. Rzeszów), Czarny Dunajec, Krauszów, Ludzimirz, Długopol, Rogoźniki (pow. Nowy Targ).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. kwietnia

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny. Srednia temperatura dnia była 19,°3, najwyższa 26,°6, najniższa w nocy 14,° C.

Przy wietrze południowo-zachodnim i średniej temperaturze dnia około 19,° C., powietrze niespokojne i skłonne do burzy.

† **Ks. Cyryl Bukojemski**, proboszcz obrz. gr. kat. i delegat Towarzystwa gosp. na powiat Delatyński, syn prawy Rusi i jeden z najzacniejszych duchownych — zgasł nagle, tknięty apopleksją dnia 22. bm. w Łanczynie. Całe życie spełniał on gorliwie obowiązki obywatelskie a w szczególności walczył nieustraszenie przeciwko zmianom obrządkowym i szerzącej się zgniliźnie moskalofilstwa, za co srogie prześladowania wycierpieć musiał. Pozostawił wdowę i sieroty niezaopatrzone. Niech mu będzie lekką ziemia ojczysta, którą tak gorąco i serdecznie miłował. Cześć jego pamięci!

* **3. maja.** W sobotę, 2. maja, jako w przeddzień święta narodowego, odbędzie się w katedrze uroczyste nabożeństwo o godzinie wpół do 11. rano. Wieczorem o godzinie 7. koncert wokalno-muzykalny (za zaproszeniami) w kasynie mieszczańskiem, a w niedzielę sypanie kopca Unii.

* **Wysoki Zamek.** Począwszy od 1. maja na Wysokim Zamku grać będzie muzyka „Harmonii" co czwartek, muzyka wojskowa co poniedziałek, zawsze między godziną 5. a 7. W sobotę zaś i niedzielę grywać będzie muzyka wojskowa przed restauracją, za opłatą wstępu po 10 ct. od osoby.

* **Ministerstwo oświecenia** kategorycznie zapowiedziało krajowym władzom szkolnym, że odtąd nie będzie uwzględniać corocznie licznie wpływających podań kandydatów i kandydatek do seminarjów nauczycielskich i do egzaminów o dyspensę od przepisanego wieku. Podania tego rodzaju odtąd nie będą już nawet ministerstwu przedkładane, lecz wprost przez krajową władzę szkolną odrzucane.

* **Z Koła literackiego.** W środę 29. kwietnia odbędzie się tygodniowe zebranie członków Koła literackiego, na którem odczyta p. Napoleon Kościesza Żaba ustępy z nowego swego dramatu.

* **Odznaczenie.** Wojskowe krzyże zasługi otrzymali kapitanowie I. gal. pułków piechoty, Julius Betta i Józef Piskorz; oraz rotmistrze I. klasy galic. pułków kawalerji, Józef Meixner i Karol Weiss.

* **Nominacje.** Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Dzundzę rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej 4 klasowej męskiej w Sanoku — Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Juljana Butkowskiego, kontrolorem cłowym, Jana Kolankowskiego i Michała Freya, oficjałami cłowymi, a respicjentów straży skarbowej Juljana Kozakiewicza i Bronisława Zbijewskiego, asystentami cłowymi.

* **Doktoryzacja.** Ks. Andrzej Lubomirski, ordynat na Przeworsku, kurator Zakładu narodowego im. Ossolińskich, otrzymał na uniwersytecie czeskim w Pradze stopień doktora praw; S. Grabscheid, sekretarz polskiego akad. Stow. „Ognisko", takiż sam stopień na uniwersytecie wiedeńskim.

* **Jubileusz.** Dr. Bernard Sternberg, dyrektor I. izraelickiej szkoły we Lwowie, obchodzić będzie 9. maja r. b. jubileusz 40 letniej swej pracy w zawodzie nauczycielskim. Dla odpowiedniego uczczenia zasług szan. jubilata, utworzył się komitet, na czele którego stanęli pp. Czapelski, dyr. szkoły św. Anny, przewodniczący, Szpetmański, dyrektor szkoły Piramowicza, zastępca przewodniczącego, i nauczyciel I. szkoły izrael. Sternal, jako sekretarz.

* **Dr. Maurycy Ambes** otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie.

* **Wakujące posady.** Magistrat ogłasza, że wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom armii austro-węgierskiej, a to: Posada starszego dozorcy więźniów przy męzkim zakładzie karnym w Stanisławowie. Dwie posady woźnych przy c. k. sądach powiatowych w Starym Sączu i w Ciężkowicach. — Bliższą wiadomość co do warunków i terminu podań powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Dar.** Cesarz udzielił 200 zł. zapomogi na budowę szkoły w gminie Olpiny, powiecie jasielskim.

* **Dla pogorzelców w Wyżnicy,** cesarz ofiarował z własnej szkatuły 2000 zł., a arcyksiążę następca tronu 500 zł.

Pogorzelcy w Dmytrowicach, powiatu lwowskiego, otrzymali z prywatnej szkatuły cesarskiej 500 zł. zapomogi.

* **Plaga lwowska.** Jedna z licznych a przykrych plag, dotykających Lwowianów, jest niezawodnie co ranka powtarzające się trzepanie dywanów w oknach wychodzących na ulicę, wytrząsanie ścierek od kurzu w ten sam sposób, a nadobitkę obfite podlewanie kwiatów utrzymywanych przez całe lato na balkonach.

Proszę sobie wyobrazić położenie człowieka, który wychodząc rano ze swemi zajęciami, pod oknami pierwszej lepszej kamienicy, obsypany zostaje śmieciami, Bóg raczy wiedzieć jakiej kompozycji, a jeśli mu szczęście służy, o parę kroków dalej wpada pod kroplistą kąpiel z mniej więcej zbrukanej wody. Cóż robić w takim wypadku? zakląć w duchu lub zwymyślać pierwszopiętrową „pannę młodszą“ lub lokaja, pociecha niewielka, satysfakcji za zniszczone ubranie nigdzie znaleść nie można, a nawet odwoływanie się do władzy nic tu nie skutkuje, jak to już kilkakrotnie stwierdzono np. na ulicy Zygmuntowskiej, Kościuszki itd.

Naszem zdaniem, jedyny byłby skuteczny środek, gdyby magistrat wydał publiczne obwieszczenie w podobnej formie jak o ospie, psach itp. zabraniające owych karygodnych znęcań się nad przechodniami, a co ważniejsze, gdyby przekraczających ten zakaz pociągał do odpowiedniej kary, chociażby przekroczenie na razie nie pociągnęło za sobą szkodliwych następstw. Tak przynajmniej postępują władze miejskie w innych krajach — nie rozumiemy więc dlaczegoby i u nas nie dałoby się coś podobnego zaprowadzić.

* **Sprawozdanie poselskie.** Poseł ks. dr. Adam Kopyciński wezwał swoich wyborców na dzień 14. maja, godz. 3. popołudniu do Tarnowa, gdzie w sali „Gwiazdy“, złoży im sprawozdanie z ubiegłej kadencji sejmowej. W Tuchowie zaś takiż sam sejmik relacyjny odbędzie się 25. maja o godz. 4. popołudniu, w sali ratuszowej.

* **Sprawozdanie** dyrekcji centralnej Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów za II. półrocze 1884 tj. od 1. lipca do 31. grudnia 1884.

Towarzystwo liczyło z końcem grudnia 1884 członków rzeczywistych 238, członków wspierających 167, dobrodziejów 67. W 9 kościołach parafialnych zarządzone były na rzecz Towarzystwa składki.

W II. półroczu tj. od 1. lipca do 31. grudnia 1884 przybyło dochodu z wkładek od członków rzeczywistych i wspierających 246 zł. 95 ct., z półrocznego procentu od sum chwilowo lokowanych 39 zł. 23 ct., co razem czyni sumę dochodu 286 zł. 18 ct., z którejto sumy użyto na administrację w II. półroczu 63 zł. 50 ct.

Od sumy dochodu 286 zł. 18 ct. potrąciwszy sumę wydatków 63 zł. 50 ct., pozostaje nadwyżka 222 zł. 68 ct.

Majątek Towarzystwa z końcem czerwca 1884 wynosił w gotówce 1651 zł. 39 ct. Doliczywszy do niego pozostałą nadwyżkę z II. półrocza 222 zł. 68 ct., okazuje się, że z dniem 31. grudnia 1884 majątek Towarzystwa wynosił w gotówce 1874 zł. 7 ct., który zostaje ulokowany w Towarzystwie zaliczkowem (plac Marjacki l. 9 we Lwowie) do oprocentowania po 4½ prct. rocznie.

* **Napady rozbójnicze.** Pomiędzy Lubelą a Kulawą, w powiecie Żółkiewskim, znaleziono na drodze dwóch ciężko pokaleczonych żydów. Złoczyńcy, którzy ich napadli, zrabowali i pobili, zostali już wyśledzeni i odstawieni do sądu. Są to dwaj włościanie z Kulawej. — Pod Buszkoniczami, w powiecie bialskim, znaleziono ze śladami pokaleczeń obwieszonego na drzewie żandarma Tychalewicza. Podejrzani o popełnienie tej zbrodni, dwaj włościanie z Buczkowiec, którzy sami przynieśli do starostwa karabin, skrwawioną szablę i kapelusz żandarmski, oddani zostali w ręce sądu.

* **Weterani z r. 1831.** Maksymilian Tchórzewski, oficer artylerji wojsk polskich zmarł w Siedlcach, a Łucjan Michalski, również oficer z r. 1831. zakończył życie b. m. w Mohylowie podolskim.

* **Kraków** d. 27. kwietnia. Dziś rano w kościółku św. Wojciecha odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Leonarda Rettla, jutro zaś takież nabożeństwo odbędzie się w kościele Panny Marji, za duszę śp. ks. biskupa lubelskiego, Wnorowskiego. — W sobotę, dwa jednocześnie odbywające się śluby, zainteresowały niemal całe miasto: w kościele św. Anny p. Ludwik Szczerbiński połączył się związkiem małżeńskim z panną Heleną Stawarską, córką dyrektora gimnazjum św. Anny; a u ks. Kapucynów, p. Michał Chyliński, współredaktor *Czasu*, zaślubił pannę Annę Rosner, córkę profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. — Przed kilku dniami bawił w Krakowie starszy radca pocztowy, p. Nawratil, celem zbadania tutejszych stosunków pocztowych. — Rezultatem tych badań ma być powiększenie liczby urzędników pocztowych o 4, a listonoszów o 6ciu. — Bolesław Fąfrowicz, z Berlina, lat około 23 liczący, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z pistoletu, w jednym z tutejszych hotelów.

* **Jutro** we środę d. 29. kwietnia: św. Piotra m.; — św. Symeona.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 27. kwietnia. Skradziono Romanowi Drałce furmanowi w cyrku srebrny kryty zegarek po jednej stronie z grawirunkiem strzelca, a po drugiej kilka domków, wraz ze stalowym łańcuszkiem, wart. 32 zł.

Znaleziono w rynku trzy klucze, srebrną pozłacaną branzoletkę z kamykiem ciemno zielonkowatym i z perełkami, koło Żółkiewskiej rogatki.

Dziewczynkę około 2 lat mającą, przydybaną na ul. Pańskiej, oddano do miejskiego komisarjatu I. dzielnicy, nazywa się Justynka.

— (y) **Stanisławów** d. 27. kwietnia. W sprawie wyborów do Rady państwa nie poczyniono u nas jeszcze żadnych kroków. Nie wiemy też, ani się domyślać możemy na kogo padnie wybór. *Dziennik Polski* przyniósł nam wiadomość, że o mandat poselski ze Stanisławowa starać się będzie nasz burmistrz dr. Kamiński. Jesteśmy pewni, że wiadomość ta polega na mylnej informacji i że dr. Kamiński nie nosi się z podobnym zamiarem. Zresztą wybór dr. Kamińskiego byłby bardzo wątpliwy, bo stronnictwo jego, które przed dwoma laty było jeszcze silne, rozbiło się dziś zupełnie.

Z grupy mniejszych posiadłości wybrano do Rady powiatowej dziewięciu włościan. Lista opozycji, w którą wstawiono imiona kilku zagorzalszych księży ruskich, upadła.

Dziś rano mieliśmy gwałtowny pożar przy ul. Kalickiej. Ogień powstał wskutek nieostrożności i bardzo szybko się rozprzestrzenił. Brak wody i posucha stawały ratunkowi na przeszkodzie. W pół godziny po powstaniu ognia płonęło już ośm domostw. O ratunku płonących domów nie było mowy i całą siłę skierowano już tylko ku zlokalizowaniu ognia. Tylko nadludzkim wysileniom ratujących zawdzięczyć należy, że ogień nie przeniósł się dalej. Spalone domy należały do żydów. W ratunku poniosło kilku ludzi ciężkie uszkodzenia cielesne. Jeden z ratujących (ślusarz kolejowy) przywalony został ścianą budynku. Wyciągniętego z pod gruzów przewieziono do szpitala. Gaszenie ognia nie ustaje przez cały dzień, chociaż dalszego niebezpieczeństwa już niema.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek d. 28. b. m. na dochód Anny Boczkaj (wznowione): „Giroflé-Girofla“, opera komiczna w 3 aktach Lecocq'a.

We środę d. 29. b. m.: „Robert i Bertrand czyli Dwaj Złodzieje“, komedja w 3 aktach ze śpiewami, zakończy: „Pałacyk“, kom. w 1 akcie z francuskiego. Pierwszy występ panny Ireny Matuszewskiej.

W piątek 1. maja po raz pierwszy: „Gens minorennum“ (Ród nieletnich), kom. w 4 aktach dr. Henryka Jasieńskiego i Mieczysława Szmitta. Początek o godz wpół do 8.

W sobotę dnia 2. maja (wznowione): „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

W niedzielę d. 3. maja: „Trzeci Maja“, dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

P. Bolesław Ładnowski, którego pierwszy występ zapowiedziano na piątek 1. maja, z powodu trudności paszportowych, przybędzie dopiero w przyszłym tygodniu i wystąpi pierwszy raz w „Otellu“ w piątek 8. maja, o czem telegraficznie zawiadomił dyrekcję teatru.

— Wczoraj w teatrze dawano Dwóch Złodziei na benefis p. Skalskiego. Publiczność więc zgromadziła się bardzo licznie, a za pojawieniem się beneficjanta na scenie, przyjęła go prawdziwym grzmotem długotrwających oklasków. Owacja ta zrobiła bardzo dobre wrażenie. Jak wiadomo, wznowiony wodewil Robert i Bertrand czyli Dwaj Złodzieje jest to interpretacja słowem i śpiewem starego, klasycznego baletu pod tymże samym tytułem, a w której talent nieodżałowanego Anczyca, obok francuskich typów oryginału, wytworzył z żartowną swobodą niektóre typy będące naszą lokalną choć wcale niepożądaną własnością. Takim też typem jest Ippelmayer, spanoszony żyd bankier, umodelowany wedle znanych okazów warszawskich, a którego właśnie grał p. Skalski. Co zaś do tytularnych osobistości Roberta i Bertranda, to prawie żywcem pozostały jak w oryginale. Tak w miejsce mimiki, tańców i muzyki baletu, przyszła akcja z wybornym tekstem a często śpiew, w ogólności parodjowany, na przeróżne ulubione motywa, począwszy od aryj z Don Juana aż do piosneczki „Wlazł kotek na płotek“. Pan Skalski jako Ippelmayer był doskonały i rolę swą całą grał wzorowo, bo nietylko ze znanym swym talentem, ale nadto z tak należytą miarą jak rzadko. Roberta grał p. Zboiński a Bertranda p. Ruszkowski, którzy bądź osobno bądź razem z p. Skalskim doprowadzali publiczność do szalonego śmiechu. Że p. Zboiński grał znakomicie, tak jak to on umie, nic dziwnego. Niezwykły ten talent jest znacznie większej miary aniżeli się pospolicie wydaje: dość bowiem sobie przypomnieć jego świetną grę w klasycznych rolach z Modrzejewską. Za to jako nowość możemy zapisać, że p. Ruszkowski grał tak dobrze, tak wybornie, iż stanowił całkiem należyte *pendant* do swego utalentowanego kolegi. Jedno tylko nam się wydało niedobre, a to mianowicie zbytnia oprysakowatość kostjumów tak Roberta jak Bertranda w pierwszych dwóch aktach; podobnież i szarżowanie w parodji śpiewów Bertranda było niekiedy za wielkie. Zresztą całość przedstawienia wypadła doskonale, przyczem odznaczyli się szczególniej pani German (Calepin), byłoby trochę mniej przesady; p. Wysocki (Michałek), p. Dębicki (Jacques), poniekąd także p. Koncewicz (Grognard), a wreszcie panna Urbanowicz (Charlotti) i panna Wisłobodzka (Rózia).

— **Tron Ludwika XIV.** na licytacji w Paryżu, sprzedano za 6500 franków. Cena wywołania była 25.000 franków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 29. kwietnia. (Bank rolniczy.) Ceny zboża à 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	7·75	8 20
„ biała	„	—·—	—
„ na termina	„	—·—	—·—
Żyto gotowe	„	6·—	6·80
„ na termina	„	—·—	—·—
Owies do nasienia	„	8·—	8·50
„ obroczny	„	6·50	7·25
Jęczmień browarny	„	6·50	8·—
„ na termina	„	—·—	—·—
Rzepak do nasienia	„	10·—	12·50
„ nowy	„	—·—	—·—
Groch do gotowania	„	7·—	10·—
„ pastewny	„	—·—	—·—
Wyka	„	5·50	6·—
„ obroczna	„	—·—	—·—
Bobik	„	5·50	8·—
Hreczka	„	7·25	8·50
Koniczyna czerwona	„	40·—	50·—
„ biała	„	55·—	64·—
„ szwedzka	„	50·—	70·—
Lnianka	„	—·—	—·—
Kukurudza	„	5·25	7·—
Chmiel za 50 kilo	„	—·—	—·—

Spirytus zł. 28·50 do 29·— za 10·000 lit. prct.

Uwaga. Bank rolniczy otworzył magazyny zbożowe na centr. dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie, dokąd wszelkie wysyłki zboża adresować należy.

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies, chmiel, hreczkę oryginalną z Kurska, ząb koński amerykański „Virginia“, lucernę francuską z Montpellier, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, buraki Oberndorfskie, „Mammoth“, Wanzlebenskie i wszelkie nasiona do posiewu wiosennego — przyjmuje zamówienia na maszyny i wszystko co się tyczy gospodarstwa, przemysłu i handlu.

Zateckie sadzonki chmielowe.

Wiedeń dnia 28. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 2184 sztuk — pomiędzy temi 840 galicyjskich, 693 węgierskich, 651 niemieckich — płacono za galicyjskie 51 do 57, paszowe — do .—, węgierskie 51 do 62, niemieckie 53 do 63 zł., targ mgły.

Krzysztofowicz.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Presse potwierdza doniesienie *Czasu*, że rząd zwoła Radę państwa d. 15. września na sesję dwutygodniową celem sprawdzenia wyborów, uchwalenia adresu do tronu, wyboru członków delegacji i przyjęcia budżetu prowizorycznego na pierwszy kwartał r. 1885. Sejmy krajowe zwołane być mają w październiku, delegacje w listopadzie. Rada państwa podejmie zaś swe czynności na nowo po ruskiem Bożem Narodzeniu.

W miejsce zmarłych polskich członków Izby panów, hr. Henryka Wodzickiego, hr. Koziebrodzkiego i ks. Karola Jabłonowskiego zaproponował p. namiestnik Zaleski powołanie hr. Włodzimierza Russockiego, hr. Włodzimierza Borkowskiego i ks. biskupa przemyskiego, Łukasza Soleckiego.

Prezydent komitetu wystawy w Budapeszcie, Matlekowicz, odbył w niedzielę konferencję z dziennikarzami i radcami miejskimi nad ułożeniem programu uroczystego przyjęcia reprezentantów prasy zagranicznej. Wiedeńską *Concordię* postanowiono zaprosić, jako korporację, obejmującą wszystkich dziennikarzy austrjackich. Stowarzyszenie artystów węgierskich wypracuje program szczegółowy. Członkowie Rady miejskiej oświadczyli zgodnie, że reprezentantów prasy przyjąć należy jak najwspanialej.

Do berlińskiej *National Ztg.* telegrafują z Petersburga, że rozeszła się tam pogłoska, jakoby Anglia oświadczyła się z gotowością opuszczenia portu Hamiltonu na wyspach Korejskich, jeżeliby Rosja ustąpiła na innych punktach.

Admiralicja angielska postanowiła zbudować całkiem nową flotylę kanonierek osobliwszej konstrukcji, mających operować wspólnie z okrętami wojennemi. Kanonierki te zaopatrzone będą w lekkie działa do niszczenia łodzi torpedowych, będą nadzwyczaj zwinne i mało węgla potrzebujące, a przedewszystkiem tanie.

Odwołanie księcia Connaught, wracającego z Indyj, nastąpiło na rozkaz królowej, która życzy sobie, aby w razie wojny oddane zostało księciu dowództwo floty, operującej na Wschodzie.

Admiralicja angielska postanowiła na wypadek wojny założyć na wyspie Gotland (na morzu Bałtyckiem), należącej do Szwecji, wbrew woli rządu szwedzkiego stację węgla, bez której operująca na wodach Bałtyku flota obejśćby się żadną miarą nie mogła.

Zarówno Anglia, jak i Rosja, wysłały do Konstantynopola najlepszych swoich dyplomatów, mających wpływać na Portę, aby na wypadek wojny zajęła stanowisko przychylne dla reprezentowanych przez nich mocarstw. Tak, jak dziś rzeczy stoją, niemożna orzec stanowczo, na którą stronę przechyli się Turcja. Obecnie sułtan zdaje się sprzyjać Anglii, ale już jutro oświadczyć się może za przymierzem z Rosją. Bywało już tak, a dyplomacja europejska powinna się liczyć z obydwiema ewentualnościami.

Dezerbi, przyjaciel Manziniego, pisze w *Piccolo*: Gdyby na morzu Śródziemnem zajść miały jakie zmiany, nie moglibyśmy się temu przypatrywać spokojnie, nietyle z powodu akcji naszej na morzu Czerwonem, ile z racji naszego położenia geograficznego.

Włochy wysyłają d. 5. maja br. nowe posiłki do Massawy. Rząd zawarł z „Societa generale“ układ, na mocy którego Towarzystwo za wynagrodzeniem 800.000 franków rocznie zobowiązuje się nie sprzedawać okrętów za granicę, ale odstępować je państwu. Podobne układy zawarł rząd z innemi towarzystwami. Na razie pozostaje w kraju już sto parowców wskutek umowy z „Soc. generale.“

Z przyczynków do uroczystości metodjaszowskich w Rosji dodać wypada, że do Kijowa, gdzie agitacja zewnętrzna była luźniejszą niż w Petersburgu, i gdzie na zebraniach prezydował słynny z zatargu z rządem swym serbskim eksmetropolita Michał, sprowadzono także z Turócz St. Marcińskiej Słowaków *Swietodara Hurbana* (Wojanskiego), ks. *Szkultesza* i adwokata *Wałaszka*, którzy też byli na tych zebraniach demonstracyjnym okazem. Na obchodzie zaś samym czytano telegramy z Zimunis (w Węgrzech na granicy serbskiej) i z Wiednia od tak nazwanej młodzieży dalmatyńskiej uniwersytetu wiedeńskiego.

Brody d. 28. kwietnia. (Pryw.) Prezesem tutejszej Izby handlowo-przemysłowej wybrany został dzisiaj p. Alfred Hausner a wiceprezesem p. Adolf Byk. (Tak więc p. Kallir przepadł, choć ponowny wybór jego uważano za nieochybny; p. r.)

Londyn d. 27. kwietnia. Biuro Reutera donosi: Wojna między Anglią a Rosją jest nieunikniona. Jak słychać, car wyjedzie dzisiaj do Moskwy, aby ztamtąd wydać manifest.

Londyn d. 27. kwietnia. Biuro Reutera donosi z Simli (letniej rezydencji wicekróla Indyj) dnia dzisiejszego: Jeszcze nie wyszedł rozkaz wysłania wojsk na granicę, ale przygotowania militarne idą z pospiechem.

Londyn d. 27. kwietnia. W Izbie posłów oświadcza Fitzmaurice: Rząd zajmuje się właśnie dojściem do zadowalającego wszechstronnie załatwienia z Francją w sprawie dziennika *Bosphore Egyptien*. — Gladstone zawiadamia, iż Lumsden telegrafował w sobotę, że polecił Stephensowi udać się do Londynu, aby Granvillowi objaśnił wszystkie okoliczności, dotyczące napadów Rosji na Afganów. Na zapytanie, czy rokowania z Rosją będą do przyjazdu Stephensa przerwane, odpowiada Gladstone przecząco. — Kredyt 11 milionów ft. szt. (około 120 mil. zł.) Izba posłów przyjęła jednomyślnie bez rozprawy i głosowania, po mowie Gladstona, która trwała pięć kwadransów.

Rzym d. 27. kwietnia. Dziennik urzędowy donosi, że jedyny wypadek słabości, podobnej do cholery, wydarzył się u pewnego starca w okręgu Bergamo.

Berlin d. 27. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: W chwili, gdy wczoraj popołudniu cesarz zajechał przed pałac ambasady angielskiej i wysiadł, jakiś przechodzący młody człowiek skoczył był na stopień powozu. Poznano w nim siedmnastoletniego głuchoniemego, malarza porcelany z Berlina, który popełnił ten uczynek w chwilowym przystępie osłabienia umysłu.

Nowy Jork d. 27. kwietnia. Wojska Stanów Zjednoczonych opuściły Panamę, gdy wódz mieszczan rokoszan przyjął na siebie rękojmię utrzymania porządku.

Wiedeń d. 28. kwietnia. (Pryw.) Półurzędowy artykuł wstępny *Starej Pressy* omawia manifest wyborczy Chlumetzkiego (ob. numer wczor.), wyrażając się o nim z wielką sympatją, i oświadczając, że jeżeli czyim, to z pewnością Taffego intencjom i życzeniom odpowiada podniesiona w tym manifeście konieczność wszechstronnego umiarkowania.

Wiedeń d. 28. kwietnia. (Pryw.) Dolno austrjacka liga włościańska rozwija arcyruchliwą agitację przeciw Schönererowi (dajcznacjonałom) i kandydatom lewicy.

Wiedeń d. 28. kwietnia. Stowarzyszenie wyborcze wiedeńskiej dzielnicy Margarethen uchwaliło, popierać kandydaturę do Rady państwa nie dotychczasowego posła i wiceburmistrza Steudla, ale kandydaturę radnego Luegera. W długiej mowie uderzał Lueger, wśród hucznych oklasków, na lewicę, a zwłaszcza na dajcznacjonałów, podnosząc konieczność pojednania w Austrji. Tudzież oświadczył się przeciw nadaniu Galicji odrębnego stanowiska i przeciw odstąpieniu Dalmacji Węgrom, gdyż osłabiłoby to potęgę monarchii.

Londyn d. 28. kwietnia. Przemawiając wczoraj w Izbie posłów za kredytem 11 milionów ft. szt., oświadczył Gladstone: „Nie mamy jeszcze żadnego *casus belli*, nie mamy wojny już wybuchłej lub może mającej wybuchnąć w niedalekiej przyszłości. Prowadzimy ciągle rokowania, aby w drodze pokojowej dojść do honorowego załatwienia sprawy. Staraniem rządu jest, przeprowadzić do końca spór dyplomatyczny z Moskwą w ten sposób, aby w razie, gdyby niestety przyszło do rozbicia rokowań lub zerwania z Moskwą, Anglia mogła się powołać do orzeczenia całej ludności cywilizowanej, czy nie uczyniła wszystkiego, aby przeszkodzić zaplątaniu w wojnę dwóch takich krajów, jak Anglia i Moskwa. (Przeciągłe oklaski).

„Całem naszem zadaniem są teraz przygotowania, a mianowicie świętym są obowiązkiem przygotowania dla naszej armii. Innych informacyj panom na teraz dać nie możemy; sprawa jeszcze nie dojrzała. Nie liczcie zbyt sangwinicznie na pomyślny rezultat, wszelako nie można jeszcze tracić nadziei, że u obu stron rozsądek i słuszność wezmą górę.“

Następnie oświadczył Gladstone, że Anglia, zobowiązawszy się chronić emira Afganistanu, spełni ten obowiązek do ostateczności, a wyników sprawiedliwego śledztwa co do powodów potyczki z d. 30. marca nie chce przesądzać. — Jak donieśliśmy, kredyt uchwalono jednomyślnie.

Berlin d. 28. kwietnia. *National Ztg.* dowiaduje się najautentyczniej, że cesarz niemiecki żadnego listu ani żadnej depeszy w czasach ostatnich od cesarza rosyjskiego nie otrzymał. Rząd niemiecki stoi wobec zatargu anglo-rosyjskiego najzupełniej neutralnie. — Zapytania co do pośrednictwa Niemiec w sporze nie było wcale ani ze strony rosyjskiej, ani angielskiej.

Londyn d. 28. kwietnia. Księstwo Walii wyjechali już wczoraj z Larne z powrotem do Anglii.

Na dzisiaj naznaczona Rada gabinetowa, na którą i wicekról Irlandji powołany. Przedmiotem narad będzie odpowiedź rosyjska na notę rządu angielskiego z d. 21. b. m., jaka na dziś rano była oczekiwaną, lecz której treść przybliżona jest znaną Granville'owi.

Times mniema, że gabinet angielski proponował bezwątpienia jako ostatnią próbę pojednawczą, aby twierdzenie, iż napad Komarowa był nieprowokowany, oddać niezawisłemu sądowi do ocenienia. Odpowiedzi nie ma jeszcze. Odrzucenie propozycji angielskiej pociągnie za sobą zerwanie stosunków.

Przyjechali do Lwowa d. 28. kwietnia 1885.

Hotel ŻORŻA: P. hr. Czosnowski z Wołynia, M. hr. Mikos z Klausenburga, L. hr. Horwath z Klausenburgu, A. hr. Olizar z Wołynia, S. br. Josika z Klausenburga, Fr. Zamojski z Warszawy, K. Ditrichstein z Jarosławia.

Hotel WARSZAWSKI: J. Wołyński z Żydaczowa, J. Wereszczyński z Wołynia, N. Kościesza z Żaby.

Hotel ANGIELSKI: L. Baszyński z Doliny, E. Rylski z Uhrymowa, K. Lipiński z Sanoka.

Hotel EUROPEJSKI: J. hr. Poletyło z Warszawy, dr. S. Gradziński z Chrzanowa, W. Horodyski z Kaczubiniec, W. Leśniowski z Lipiny, A. Langer z Słobody rungurskiej, Zufall z Kołomyi, H. Berger z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: W. hr. Baworowski z Strzsewa, J. Roguski z Rosji, A. Ledochowski z Rosji, A. Wasilewski z Torhowa, G. Kamiński z Dołhołąki, dr. Tadeusz Niementowski z Żółkwi.

Hotel LANGA: A. Moczydłowski z Krakowa, W. Lukas z Biały, E. Akselrad z Czerniowiec, C. Tauba z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 1. min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano o godz. 3 minut 42 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów. Z Izby handlowej, 28. kwietnia 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	253 —	256 50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	220 50	224 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
Banku hyp. galic 6 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98 40	99 40

3 Listy dłużne za 100 złr.

L. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 75	102 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy

Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.84	5.94
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.22	10.32
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.20½	1.22½
100 marek niemieckich	61.35	62.10
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia, 27. Kwietnia. 1885

godzina 1 minut 45 popołudniu

Alpiny.	40.—	Węg. akcje kr.	281.—
Anglo-austr.	97.50	Unionsbank.	75.25
Kolej Kr. Lud.	255.—	Nordbahn	237.—
Kolej Połud.	129.—	Kolej Alföld.	179.50
Kolej państw.	300.—	Kolej lw.-czern	221 50
Węg. Nordstb.	169.—	Wied. Comunal	122.—
Węg. obl. p. zł.	104.50	Elbetal	169 50
Węg. cis. losy r.	117.75	Länd-Bank	97 50
Renta. węg. 4%	94.—	Bankverein	100.—
Ros. rubel. pap.	1.22½	Losy węgier.	115.—
Galic. indemn.	100.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 28. kwietnia

godzina 10 min. 32 przed południem

Akcje kredyt.	281.—	Anglo-austrj.	97.25
Kolej Kar. Lud	255.—	Kolej połudn.	130 —
Unionsbank	75.—	Napoleondor	9.98
Rossyj. bankn.	0.00	Usposobienie:	mdłe.

Berlin. dnia 27. kwietnia

godzina 5 minut 37 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.35	Akcje kredyt.	459.50
Lombardy	213.—	Galicyjskie	108.60
Poż. wschod.	55.90	Austr. bank.	162.35

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".